

Czy prawda i dobro zapewniają człowiekowi szczęście? Jak na to pytanie odpowiadają pisarze różnych epok?

Szczęście – 1. 'sytuacja, gdy wszystko układa się dobrze, zgodnie z pragnieniami, oczekiwaniami; pomyślność, powodzenie' 2. 'poczucie radości, stan euforii, upojenia, zadowolenia z czegoś' [...].

Czy taka definicja umieszczona w „Słowniku współczesnego języka polskiego” wystarczy, aby zrozumieć pojęcie szczęścia? Czy wystarczy kilka urwanych myśli, zlepek jakichś słów do zrozumienia czegoś, czego nie można nawet dotknąć, zobaczyć – można tylko poczuć. Poczucie, ale jak? No właśnie – szczęście to zespół różnorodnych uczuć (czasami niejednoznacznych), skojarzeń i wszystkiego, co tylko może wymyślić ludzka wyobraźnia – a nie coś konkretnego. Szczęście to chwila, a może ułamek sekundy? Wszystko jest jedną wielką niewiadomą – czystą abstrakcją. Więc jaki jest sens tworzenia temu podobnych „konkretnych definicji”?

Człowiek od dawna dąży do wyjaśnienia podstawowych praw rządzących światem, a więc i ludźmi. *Ánthrōpos theou paigniá* – człowiek igraszką boską jak twierdził neoplatonicki filozof Synezyjusz z Kyreny w „Pochwale łysiny”. My, ludzie zostaliśmy wyposażeni w szereg zmysłów, dzięki którym możemy zrozumieć i ocenić podstawowe wartości. Wiemy, na przykład, jak „smakuje” zło, a jak dobro – rozumiemy je, ale nie umiemy jednoznacznie ich określić. Już pierwszy człowiek chciał wyjaśnić powód swojego istnienia i opisać swój świat. Nie bez powodu, w czasach pierwszych ludzi, powstawały malunki naskalne. Podstawową wadą i zaletą ludzką jest ciekawość. To ona pozwoliła wykształcić całe pokolenia filozofów. „Chciwość” poznania doprowadzała niejednokrotnie do wielu katastrof, ale te się szybko zapominają, lub przemilczą...

Patrząc przekrojowo na rozwój myśli ludzkiej i poglądów związanych z rozumieniem szczęścia, należy zacząć oczywiście od starożytności. Myśliciele greccy, podobnie jak i późniejsi rzymscy, stworzyli wiele kanonów dotyczących moralności ludzkiej. Podstawowym zadaniem filozofii jest odpowiedzieć na masę pytań związanych z istnieniem człowieka. Można by się spierać – przecież pozostają pytania o prawa rządzące światem, więc czy należy przedkładać wyjaśnianie istoty człowieczeństwa nad poznanie „natury świata”? Sądzę, że teraz już tak. Przyczyną tego jest ogromny postęp techniczny, który zrewolucjonizował nie tylko kierunek myślenia pokoleń ale przede wszystkim zachwiały podstawami moralnymi świata. Wiele hipotez odnoszących się do świata w sposób fizyczny, a stawianych przez starożytnych, wydaje się teraz bynajmniej mało aktualnymi. Wyjaśnienie sfery duchowej człowieka w sposób racjonalny wciąż jest niemożliwe, jest wielką zagadką.

Podręcznikowymi przykładami różnych dróg pojmowania szczęścia przez filozofów w starożytności są nauki epikurejczyków i stoików. Założyciel szkoły w ogrodzie (nazwanym później „ogrodem Epikura”) – Epikur z Samos – twórca kierunku w filozofii zwanego epikureizmem – uważał, że szczęście jest najwyższym dobrem i polega na doznawaniu przyjemności, a nawet tylko na braku przykrości. Głosił, że człowiekowi jest z natury dobrze, o ile nie cierpi. Samo życie jest radością i dobrem – jedynym, jakie mamy na własność. Trzeba je cenić, bo jest jednorazowe i przemija. Z kolei najwięcej przyjemności ma ten, kto ma najmniej potrzeb. Słowa Epikura: *O ile nie pogwałcisz praw, nie naruszysz dobrych*

obyczajów, nie zasmucisz bliźniego, nie nadwerężysz ciała, nie stracisz środków do życia, używaj swojej ochoty jak chcesz. Jak widać warunków do uzyskania szczęścia – co według Epikura równoważy się ze spokojem duszy (ataraksją) - jest wiele, a granica między nieszczęściem jest bardzo krucha. Według tego myśliciela przyjemność daje człowiekowi radość i harmonię ciała i umysłu, płynącą z mądrego życia. Koncepcje Epikura nie przypadły do gustu pierwszym myślicielom chrześcijańskim, toteż określenie *epikurejski* nabrało całkowicie negatywnego zabarwienia. Potocznie uważa się, że epikurejczyk to uosobienie hedonizmu, tymczasem jest to błędne przekonanie. Epikur, w przeciwieństwie do kolejnego myśliciela starożytnego – Arystypa, cenił dobra duchowe, nie zaś cielesne. Najlepiej uzasadni to wypowiedź samego założyciela „szkoły w ogrodzie”: *Nie pijatyki i hulanki, nie obcowanie z pięknymi chłopcami i kobietami, nie ryby i inne smakołyki, jakich dostarcza zbytorny stół, czynią życie przyjemnym, ale trzeźwy rozum, dociekający przyczyn wszelkiego wyboru i unikania, odrzucający czcze domysły, owo źródło największych utrapień duszy.* Myśli Epikura wywarły ogromny wpływ na Horacego, Kochanowskiego, a nawet Anatola France’a. Nieco inną drogę do osiągnięcia szczęścia proponował Zenon z Kition, twórca stoicyzmu. Zdaniem stoików szczęście jest niepewne, jeżeli opiera się na zjawiskach zewnętrznych. Zalecał zatem uniezależnienie się od nich (np. bogactwa) i szukanie szczęścia w sobie. Dobrem jedynym i największym jest cnota – co zgodne jest z wyznawaną przez stoików etyką *vitrus* (surowej cnoty). Tylko życie cnotliwe może być szczęśliwe, należy zatem dążyć do arystotelesowskiego *złotego środka* – osiągnięcia maksimum doskonałości poprzez unikanie rzeczy i zachowań skrajnych. Oddawanie czci mądrości oraz obojętność wobec niepowodzeń (i powodzeń) życiowych przyciągało biednych i bogatych. Stoikami byli niewolnicy i cesarze. Warto na przykład przywołać Marka Aureliusza (cesarz zapisał swoje myśli w języku greckim, które zebrane zostały w dzieło „Samemu sobie” znane pod tytułem „Rozmyślania”), Epikteta, czy Senekę - nauczyciela Nerona. W sztuce starożytnej szczęście zazwyczaj nie chodziło w parze z radością, czego przykładem są tragedie greckie – czasami szczęściem była śmierć. Pożegnanie się ze światem doczesnym jako najwyższa pomyślność odbija się szerokim echem m.in. w kulturze średniowiecza, czasów *fin de siècle*, twórczości okresu II wojny światowej.

Chrześcijańskie średniowiecze narzuca inne; mimo, że w większości oparte na nich; od starożytnych kanony szczęścia. Ostoją i inspiracją dla sztuki wieków średnich jest Biblia. Ten zbiór ksiąg, czy księga - to źródło motywów i tematów dla artystów, magazyn gatunków literackich, przepisów na życie i zbiór praw. Pismo Święte to podstawa twórczości chrześcijańskiej Europy – to początek; klucz, bez którego nie sposób zrozumieć sztukę. Weźmy na przykład pod uwagę biblijne przypowieści: „O Adamie i Ewie”, „O synu marnotrawnym”, „O miłosiernym Samarytaninie”. Wszystkie trzy odnoszą się pośrednio lub bezpośrednio do ludzkiego szczęścia. Zakładają, że człowiek jest z natury dobry (co głosił wcześniej filozof grecki Sokrates). Eden – rajski ogród, w przypowieści jest symbolem ponadczasowego dobrobytu danego od Boga – niszczy go człowiek sprzeciwiając się Stwórcy. Dowodzi to, że szczęście zostało dane już pierwszym ludziom jako jeden z darów Jahwe. Z kolei druga parabola tłumaczy istotę miłości ojcowskiej, miłości boskiej. Prowadzi ona w prostej linii do szczęścia w rodzinie. Krótka opowieść o miłosiernym Samarytaninie odkrywa przed ludźmi potęgę dobra, które umożliwia podanie pomocnej dłoni potrzebującemu. Takie przykłady można mnożyć – ich liczba wydaje się nieskończona ze względu na mnogość odczytań poszczególnych symboli. Przypowieść w Biblii spełnia rolę dydaktyczną – zawiera podstawowe prawdy o Królestwie Bożym i wymagania stawiane człowiekowi. Celne uogólnienia wykorzystywane w parabolach pozwalają uwypuklić moralne przesłanie.

W śpiewanych przez truverów *gestach* dominuje motyw rycerza - wiernego władcy, ojczyźnie i wierze, z drugiej strony ideał władcy jako surowego ojca postępującego według moralności chrześcijańskiej. Parenetyczne pieśni będące etosami rycerskimi są zakończone w

prawie wszystkich przypadkach apoteozą śmierci głównego bohatera. Uświecenie i uwznioślenie samego procesu umierania rycerza-chrześcijanina jest ideałem finału szczęśliwego życia – a więc i życiem spełnionym. Tak pojmowano najwyższe dobro w średniowieczu, czego przykładem jest choćby „Pieśń o Rolandzie”. Św. Aleksy z „Legendy o świętym Aleksym” próbuje dojść do niego poprzez wiarę i umartwianie się. Korzysta z nauk Zenona z Kition i odrzuca wszystkie dobra zewnętrzne. Śmierć dla niego jest nagrodą od Boga za życie godne ascety, zgodne z wiarą chrześcijańską (a więc zgodne z prawdą i będące wypełnione dobrem) – życie przez Boga i dla Boga. Szczęście (spełnienie) św. Aleksego nadchodzi wraz z odejściem z tego świata.

Dominujący w średniowieczu teocentryzm umożliwił wykształcenie się silnie związanych z wiarą chrześcijańską filozofii, a właściwie sposobów pojmowania świata. Św. Paweł, a po nim św. Augustyn (to właśnie od jego imienia powstał termin augustynizm jako określenie tej drogi myślenia), główny nacisk kładli na wiarę i zaufanie Bogu. Człowiek ma postępować w sposób etycznie nienaganny, ale nie może być pewien ostatecznego boskiego wyroku. Zbawienie, bądź potępienie jest tajemnicą. Wg św. Augustyna człowiek jest przez Boga predestynowany (przeznaczony) do zbawienia i całym sobą: pracą, modlitwą, kodeksem moralnym i zachowaniem przykazań powinien starać się udowodnić samemu sobie, że warunek zbawienia – łaska boża – towarzyszy mu zawsze. Taką postawę przyjął Jan Kalwin i jego uczniowie. Św. Augustyn (jako nie pierwszy i nie ostatni) głosi prawdy biblijne, że Bóg jest wszędzie, jest zawsze i panuje – a my możemy mu tylko służyć. Właśnie tak augustynizm przedstawia drogę do szczęścia. Nieco bardziej optymistycznie etykę chrześcijańską widział św. Tomasz z Akwinu i jego kontynuatorzy – przedstawiciele tomizmu. Uznali, że Bóg jasno określił swoje wymagania. Mamy wierzyć w objawienie, pracować, modlić się, być skorym do dobrych uczynków, prowadzić życie zgodne z zaleceniami Kościoła. Możemy cieszyć się życiem i światem, zażywać przyjemności – wszystkich darów Boga. Wystarczy ufać Bogu i oczekiwać cierpliwie na zbawienie. Taka droga jest według tomistów najprostsza, gwarantuje *zbożny* (a więc i szczęśliwy) *pobyt* i *rajski przebyt*. Wśród średniowiecznych *danse macabre*’ów i ogólnej marności świata i ludzi, niezwykle wyróżnia się św. Franciszek z Asyżu i jego radosna filozofia życia. W spisanych przez jego uczniów „Kwiatkach...” przedstawiono właściwie większość, jeżeli nie wszystkie założenia nauczyciela. Miłość nieodłącznie kojarzy się ze szczęściem, zaznać miłości znaczy zaznać największego dobra. Św. Franciszek głosił filozofię wszechogarniającej miłości do świata i wszelkiego stworzenia, jako dzieła Boga. Przyjmując dosłownie nakazy Chrystusa o porzuceniu wszystkiego i podążaniu jego śladem, zrezygnował z bogactwa, rozdał pieniądze, założył wędrowny zakon i głosił kazania do ryb i ptaków. Nie popierał w czynach św. Aleksego z „Legendy...”, albowiem nie uznawał ascezy umartwiającej ciało.

Jak już zaznaczyłem na początku, średniowiecze to czas w kulturze charakteryzujący się silną dominacją Kościoła, toteż cała twórczość artystów podporządkowana była naukom kleru. Dowodem na to są wymienione powyżej przykłady z literatury i filozofii wieków średnich. Wieki średnie zafascynują romantyków, wcześniej motywy marności świata i potęgi Boga pojawił się w mocno zhiperbolizowanej formie w baroku (prekursor baroku – Szarzyński („Rytmy, albo wiersze polskie”); Morsztyn „Do trupa” – niesmaczne porównania losu zakochanego do nieboszczyka ze wskazaniem na „lepszy” los nieżyjącego lub „Niestatek” – kontrast i epatowanie brzydotą w opisywaniu urody zakochanej; Naborowski „Marność” – wanitatywne podejście do świata, Bóg jako jedyna ucieczka i ochrona). Do tradycji romantycznej, ale w ciemniejszych barwach wróci pokolenie Młodej Polski. Marność świata przypieczętuje „spełniona Apokalipsa” – II wojna światowa, absurdem i zrezygnowaniem owioną czytelnika opowiadania i powieści czasów powojennych.

Renesans odkrywa na nowo myślicieli antycznych. Zaczęto głosić nową postawę wobec życia. Ponieważ w centrum zainteresowań stawiano człowieka, postawę taką można nazwać antropocentryczną. Odejście od średniowiecznego teocentryzmu oznaczało większe

docenienie życia doczesnego. Już nie tylko zbawienie było ważne, ale także realizacja człowieka na tym świecie – nie zaprzestano jednak wierzyć w Boga. Zauważono, że świat doczesny jest także dziełem Boga, ciało ludzkie przestało być już tylko „więzieniem duszy”, ale stało się „świątynią ducha świętego”. Antropocentryzm nie stoi w opozycji do teocentryzmu, o ile pamięta się, że człowiek jest stworzeniem boskim. Humanści renesansowi nawiązali do Arystotelesa, który był przeciwnikiem skrajności. Nie wysuwał jednego czynnika, decydującego o szczęściu człowieka. Głosił zasadę „złotego środka”. Na szczęśliwe życie składać się miały codzienne radości, realizacja w nauce, sztuce i innych dokonaniach przynoszących sławę. Konieczne były takie elementy jak zdrowie, zamożność, wykształcenie, możliwość spełnienia ambicji i zakotwiczenie między ludźmi (czyli m.in. miłość i rodzina). Takie rozumienie szczęścia jest od czasów renesansu powszechnie przyjmowane, a określenie „humanistyczny” stało się wyróżnikiem jednoznacznie pozytywnym – gwarantującym wartości najbardziej odpowiednie dla człowieka. Prekursor renesansu – Dante w swojej „Boskiej komedii” pokazuje wędrówkę głównego bohatera, przez plastycznie nakreślone zaświaty, ku zbawieniu. Takie pojmowanie szczęścia jako najwyższej łaski boskiej jest charakterystyczne dla średniowiecza, jednak forma dzieła Dantego odbiega znacznie od tradycji wieków średnich. Polskie odrodzenie to przede wszystkim Rej i Kochanowski. Drugi z nich – nazwany ojcem poezji polskiej z początku beztrąsko piszący o życiu („czarnoleskiej Arkadii” – odpowiednio do twórczości Reja, np. sielankowości „Żywota człowieka poczciwego”) w cyklach swoich „Fraszek”, zmienia radykalnie ton w „Trenach” – pieśniach żałobnych tworzonych po śmierci Urszuli. Będąc wcześniej pomiędzy filozofią stoicką a epikurejską teraz przeżywa kryzys (nawet upadek) renesansowych ideałów spowodowany rozpaczą po śmierci ukochanej córki. Dopiero w ostatnim trenie – „Trenie XIX” ojciec godzi się z jej odejściem. Przeświadczenie, że niebo daje szczęście – ataraksję – brak cierpień, uwolnienie od namiętności i spokój ducha ułatwia pogodzenie się podmiotowi lirycznemu ze stratą (śmierć jako naturalna kolej rzeczy – los). „Treny” dają świadectwo głębokich wątpliwości, jakie drażyły wielkiego humanistycznego myśliciela, jego duchowych zmagani. Optymistyczna wizja świata została podważona, ale nie zastąpiła jej całkowicie rozpacz i szaleństwo. Zgnębiony mędrzec odzyskuje na końcu równowagę ducha, gdyż zawierzył Bogu i pogodził się ze swoją ludzką kondycją jak i przeznaczeniem, ratunkiem okazał się zatem rzeczywisty, pogłębiony humanizm – „ludzkość” – wg starożytnego zalecenia *humana ferre*.

Humanista może być ateistą i wtedy podstawę dla swych ideałów widzi w samym człowieku, jako istocie rozumnej i obdarzonej świadomością swego istnienia. Jeżeli wierzy w Boga, On podbudowuje jego poczucie własnej wartości – wiara nie rzuca go jednak w skrajności ascetyzmu. Humanista chce zmienić zły stan rzeczy (jaki tworzą np. cierpienie i grzech). Optymizm pozwala mu doskonalić samego siebie.

W społecznościach wielu krajów utarło się stawiać bogactwo, w rozumieniu ilości posiadanych dóbr materialnych, na równi z mnogością doznań przyjemnych dla człowieka. Tak więc szczęście zaczęto mierzyć sumą wydawanych i/lub zarabianych pieniędzy. Majętność kojarzy się od razu z rozrzutnością i rozwiązłością – wadami, do których wszyscy podświadomie (przewrotnie?) dążą. Nasuwa się pytanie, czy to, aby nie jest pozorne szczęście? Wyżej przedstawione postępowanie stoi w niezgodzie z nakazami Dekalogu. Czy więc słuszne jest zdanie Epikura przywołane przez m.in. Voltaire’a, że jednym z głównych zjawisk unieszczęśliwiających człowieka jest lęk przed sądem bożym? Czy liczy się tylko dobre samopoczucie na tym świecie?

Mit „szczęścia jako rzeczy na sprzedaż” (który wytworzył się m.in. dzięki doświadczeniom racjonalizmu, poniekąd sensualizmu, empiryzmu i przekonań odrzucających wiarę w jedyne, wszechmogącego Boga-Stwórcę – deizm i ateizm) próbowano obalać już w epoce oświecenia, jeżeli jeszcze nie wcześniej. Ośmieszanie takiego postępowania w literaturze przybrało formę satyry lub bajki moralizującej. „Świat zepsuty” Krasickiego

krytykuje jasno drobnomieszczańskie nawyki (czyli inaczej mówiąc sarmackie z okresu polskiego baroku) – *zdrożne obyczaje, krnąbrność, nierząd i rozpustę*; z kolei „Zona modna” demaskuje, że *zysk małżeństwa kojarzy*, a pogoń za pieniądzem, modą i lekkimi obyczajami („sobiepaństwo”) rujnuje. Poruszenie wśród środowisk kościelnych wywołuje piętnujący wady i przywary poemat heroikomiczny Krasickiego „Monachomachia”, podobnie „Powrót posła” Niemcewicz wśród elit rządzących. Żadna epoka literacka (oraz idąca za nią zmiana obyczajów i sposobu postrzegania świata) nie pozwoliłaby na tak szeroko zakrojoną krytykę – tylko wiek oświecenia z ideałem erudyty, wolnomyśliciela pełnego tolerancji dla ludzi i ich przekonań, antropocentrycznego klasyka rodem z humanizmu, umożliwia takie działania. Podobnie jak oświecenie, pozytywizm także postawił na rozum człowieka. Wiara w naukę i chęć reformowania myślenia społeczeństwa tworzy nowy sposób pojmowania szczęścia. W całej swojej „praktyczności” myśliciele epoki wykorzystują zdanie Johna Locke’a, że człowiek podświadomie dąży do szczęścia, a pojmuje je jako sumę przyjemnych doznań. Według zaleceń Epikura (i filozofów oświeceniowych – Helvetiusa czy Benthama), że upajające przyjemności mogą powodować późniejsze cierpienia, uznano za przyjemne to, co korzystne (wyróżnik hedonizmu) – sformułowano utylitaryzm. Szczęście miało polegać na mnożeniu korzystnych doznań i minimalizowaniu cierpienia dla maksymalnie dużej liczby ludzi. Taką postawę głosił pozytywista Mill, wierząc w rozsądny egoizm – czynienie równocześnie dobra dla siebie samego i całego społeczeństwa. Optymizm utylitarystów pozwala na wiarę w ludzi i ich rozsądek umożliwiający im urządzenie świata w miarę przyjemnego dla wszystkich (por. postać Wokulskiego z „Lalki” Prusa). Praktyczny sens sztuki i nauki pod postacią pragmatyzmu pojawia się obok egzystencjalizmu i katastrofizmu („Szewcy” Witkacego) w XX-leciu międzywojennym. Czy będąc egzystencjalistą, czyli pesymistą zagubionym we wszechświecie, można być szczęśliwym? Przewrotnie – człowiek może zawsze znaleźć szczęśliwe chwile – bądź w samym sobie, bądź też w Stwórcy (czyli ideale wszystkiego – także dobra i prawdy). Egzystencjalista szuka ukojenia będącego „namiastką szczęścia” albo w ucieczce od świata (eskapizm) lub w postawie dekadencej, lub też katastroficznej albo też w aktywnym działaniu dla dobra swego i innych. Nie wolno mu zamykać oczu na bezbronność innych wobec wieczności – pamięta o kruchości wszelkiego bytu i stanu (np. „Proces” Kafki).

Romantyzm, później neoromantyzm Młodej Polski odwracają się od poznania czysto racjonalnego – rozumowego. Uczucie, serce, wiara, intuicja, wyobraźnia, wrażliwość duszy, metafizyka, symbol, ekspresja, miłość wbrew konwencji, walka o wolność, fantastyka, irracjonalizm, mesjanizm, prometeizm, egzotyka Orientu, tajemniczość, wyobcowanie ponad tłumem, mistycyzm - to główne (ale nie wszystkie) „drogowskazy” polskiego romantyzmu i neoromantyzmu. Młoda Polska ponadto odrzuca praktyczność pozytywizmu – głosi hasła „sztuka dla sztuki”. Obie epoki nawiązują z upodobaniem do wieków średnich, Shakespeare’a (romantyzm), tematami są: śmierć, szatan, koniec wieku, wyobcowany artysta (por. „Lord Jim” Conrada) – indywidualność (neoromantyzm z elementami dekadencej); miłość, wolność narodu, poświęcenie jednostki (romantyzm). Dla bohatera romantycznego szczęściem (spełnieniem woli Boga (losu) lub jego samego) jest śmierć dla dobra ogółu – poświęcenie (winkelriedyzm – Słowacki „Kordian”, prometeizm – Mickiewicz „Dziady. Część III” i postać Konrada, mesjanizm – Mickiewicz „Dziady. Część III” i postać ks. Piotra). Szczęście można także odnaleźć w powrocie do wierzeń ludowych, prostoty życia – natury (neoromantyzm: Wyspiański „Wesele”, Reymont „Chłopi”). U schyłku romantyzmu następuje nasilenie pojmowania szczęścia jako ukojenia odnajdywanego w związku dwojga ludzi („łzawa miłość” - sentymentalna).

Jest tak wiele możliwości wyboru. Jest tak dużo dróg, które mogą prowadzić do prawdziwego – nie pozornego szczęścia. Którą wybrać? Jak uchronić się od błędnego wyboru? Czy zaufać własnej intuicji i za radą romantyków iść za wyborami serca? A może zdać się na rozum? Gdyby każdy człowiek był kopią – idealnym klonem (nie kimś

stworzonym na podobieństwo) swojego poprzednika. Gdyby wszyscy byli tacy sami, dokładnie taka sama psychika i fizjologia – świat byłby niezwykle szary, monotony i bez wyrazu. Taka sytuacja ma też i swoje zalety – wtedy zaistniałaby możliwość opracowania przepisu na szczęście dla wszystkich ludzi, bez wyjątku. Sądzę, że człowiek, jako jednostka, powinien kierować się zasadą przyjemności (jak chcą hedoniści), korzyści i własnego interesu (wg utylitarystów) lub popełniać takie czyny, które pozwolą uniknąć grzechu i znaleźć uznanie u Boga (zgodnie z etyką chrześcijańską). W życiu społecznym dobrą wskazówką do konstruowania prawa i celów różnych instytucji jest reguła utylitarystyczna. Jednak utylitaryzm nie jest najbardziej odpowiednią filozofią życiową dla człowieka, ponieważ prędzej, czy później okaże się pustką – jak każda odmiana hedonizmu. Wtedy, jako wykładnia życia, pomogą myśli stoików. Najlepiej chroni od ciosów losu prawdziwa wiara w zamierzenia Boga (należy uwierzyć Bogu – nie w Boga, co jest istotną różnicą). Jest to jednak bardzo rzadko spotykane we współczesnym świecie.

Kiedyś, w którejś z książek znalazłem taki przykład:

Człowiek nie powinien kraść, ponieważ:

- *Zły czyn unieszczęśliwia człowieka (wg Sokratesa);*
- *To, co nabyte niezgodnie z dobrym sumieniem zakłóca spokój i nie daje przyjemności (wg Epikura);*
- *Zakłóca porządek społeczny i na dłuższą metę okaże się niekorzystne dla każdego z osobna (w końcu okradną i ciebie – wg utylitarystów);*
- *Jest sprzeczne z godnością człowieka i z zasadami prawa stworzonymi dla dobra człowieka (wg humanisty);*
- *Złodziejstwo jest sprzeczne z Dekalogiem i zasadą miłości bliźniego (etyka chrześcijańska).*

Wszystkie powyższe argumenty zachęcają do tego samego – do powstrzymywania się od czynu nieetycznego (niemoralnego). A przecież dobro i prawda to jedne z podstawowych wartości etyki. Nie należy jednak zapominać, że na pojęcie moralności składają się nie tylko te dwie wartości. Wystarczy tak mało, a równocześnie tak dużo, aby być szczęśliwym – trzeba tylko dostosować się do schematu. Czyż nie warto spróbować?

Bibliografia

1. Drabarek Barbara, Falkowski Jacek, Rowińska Izabella, „Szkolny słownik motywów literackich”, Wydawnictwo „KRAM”, Warszawa 1998
2. Droga Katarzyna, „Powtórka z epok”, Agencja Wydawnicza AGA – PRESS, Warszawa 1998
3. Kopaliński Władysław, „Słownik mitów i tradycji kultury”, Państwowy Instytut Wydawniczy, Kraków 1991
4. Kowalczyk Alina, „Literatura 1918-1939. Podręcznik dla szkół ponadpodstawowych”, STENTOR, Warszawa 2000
5. Kulczycka-Saloni Janina, Nofer-Ładyka Alina, „Literatura polska drugiej połowy XIX wieku. Realizm i naturalizm”, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1971
6. Pilikowski Jerzy, „Filozofia w gimnazjum”, Wydawnictwo „Zamiast Korepetycji”, Kraków 2000
7. „Słownik współczesnego języka polskiego. Tom II”, WILGA dla Reader’s Digest Przegląd, Warszawa 1998
8. Jerzy Szeja z zespołem redakcyjnym, „Powtórka z epok I i II”, Perspektywy Press, Warszawa 2003
9. Tatarkiewicz Władysław, „Historia filozofii”, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1978